

Laudacja na cześć profesora Grzegorza Przebindy, przyjmującego słowa uznania i wdzięczności od społeczności akademickiej Karpackiej Państwowej Uczelni w Krośnie im. Stanisława Pignonia

w dn. 28 VII 2020 r.

Wasza Magnificencjo! Dostojny Panie Profesorze!

Dostojny Panie Rektorze Elekcje, Szanowni Nauczyciele akademicy, Pracownicy, Studenci, Członkowie Rady Uczelni, jej Konwentu (z panem. Prezydentem Krosna Piotrem Przytockim na czele), Drodzy Goście!

W tym trudnym, naznaczonym rozmaitymi lękami czasie, przypadł mi w udziale zaszczyt oddać cześć naszemu Rektorowi, panu profesorowi Grzegorzowi Przebindzie, kończącemu swą służbę nauce i szkole jako *primus inter pares* krośnieńskiej społeczności akademickiej. Pragniemy dziś wyróżnić Pana Profesora laurem wyjątkowej rangi, Sercem¹, okazać uznanie, jako Osobie, która zapisała się złotymi zgłoskami w dziejach naszej szkoły, nie szczędząc osobistego zaangażowania i serca w pracy dla wspólnego dobra, dając dowody głębokiego przywiązania do tradycji i misji Uczelni szczytującej się zasługami dla lokalnego środowiska — wiernej przesłaniu pozostawionemu nam przez naszego patrona, profesora Stanisława Pignonia. Tym symbolicznym gestem chcemy także wyrazić głęboką wdzięczność ustępującemu Rektorowi, uhonorować Jego wybitne zasługi dla naszej Szkoły poniesione nie dla próżnej chwały, ale z pokorą wobec dokonań poprzedników i jakże wymagającego dzieła, którego owoców kosztować będą dopiero następcy. Przywołana tu osoba profesora Pignonia ma też nam przypomnieć, że Krosno ma szczęście do humanistów i intelektualistów najwyższej miary, imponujących dorobkiem naukowym, promieniujących

¹ Profesor Grzegorz Przebinda został uhonorowany od przyjaciół i podwładnych czerwonym, szklanym sercem, które zawisło na Jego szyi.

przykładem wierności naukowemu powołaniu i zasadom akademickiego etosu. Starożytna dewiza *hominem te memento* nie jest w wypadku profesora Przebindy zapomnianą notatką z wykładów, która wypada przypadkiem z przeczytanej w młodości książki, bo młodość myśli, ducha i marzenia nie opuszcza go w latach dojrzałych i wiedzie ku nowym wyzwaniom.

Szczęśliwy los sprawił, że miałem i ja swój skromny udział w pojawieniu się pana Profesora w murach poprzedniczki naszej uczelni, Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Krośnie. Nie mogłem jednak wówczas, w 2005 roku, nawet przypuszczać, że to zaproszenie, za zgodą prof. Janusza Gruchały, do podjęcia się trudu organizacji studiów rusycystycznych i Zakładu Filologii Rosyjskiej, zostanie tak życzliwie przyjęte i z tak dobrym skutkiem dla naszej uczelni podtrzymane na wiele lat, które głęboko i emocjonalnie związały Pana Rektora z Krosnem i naszą małą podkarpacką ojczyzną. Użyć tu wypada tego integrującego zaimka MY, bowiem nie on jeden dał się zauroczyć tym pięknym stronom i spędza w nich daleko więcej czasu, niżli wynikałoby to ze służbowych obowiązków. Ojczyzna to nie tylko i miejsce, ale i ludzie, którzy dzielą z Nim jego pasje, poglądy i marzenia. Wypada mi więc w tym miejscu przemówić w imieniu licznej grupy przyjaciół i podwładnych, którzy poczuwają się wobec swojego Rektora do długu wdzięczności i chcieliby go w ten symboliczny sposób, choćby w niewielkiej części spłacić.

Przywitaliśmy w Krośnie Profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Uczonego o ugruntowanej pozycji w polskiej nauce, cenionego za zachodnią i wschodnią granicą eksperta w dziedzinie literatury i kultury rosyjskiej, znanego ze swoich licznych publikacji oraz bezkompromisowego podejścia do obowiązków naukowca i nauczyciela akademickiego. Profesor Grzegorz Przebinda jest człowiekiem renesansu, bogatą humanistyczną osobowością, z listą dokonań, którymi obdzielić by można kilka zacnych życiorysów naukowych. Skoro, jak mawiali nasi przodkowie, na wołowej skórze by tych dokonań nie

spisał, to trzeba poszukać jakiejś integrującej je myśli i skupić się na sprawach najważniejszych.

Wśród nich pierwsze miejsce zajmuje **pragnienie wiedzy**, które zaprowadziło Go (jak profesora Pigonia) z Wołowic (które kiedyś podążały do Kalwarii Zebrzydowskiej pielgrzymki) do Krakowa, gdzie w latach 1978-1983 studiował filologię rosyjską w Instytucie Filologii Wschodniosłowiańskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Profesor Przebinda wcześniej rozpoznał swoją drogę w nauce i temu wyborowi pozostaje po dziś dzień wierny. To bardzo fortunna okoliczność, oszczędzająca uczonemu jałowych poszukiwań i niepowodzeń, a przysparzająca dorobku naukowego. Jest bowiem tak, że nauka jest niewdzięczną kochanką i smaku powodzenia daje zakosztować tym tylko, którzy kładą na szali wszystkie swoje zdolności i całą pracowitość. Warto w związku z tym podnieść, że Profesor jest autorem ponad 320 różnorodnych publikacji naukowych, artykułów i esejów w czasopiśmie, tłumaczeń literatury rosyjskiej.

W tym wybitnym dorobku naukowym najważniejsze miejsce zajmuje 10 książek, a wśród nich te, które ugruntowały jego pozycję i przyniosły liczne wyróżnienia. Nie czuję się na siłach dokonać wśród nich rzeczowego wyboru, każda z nich jest bowiem kolejnym krokiem w życiorysie naukowym Profesora. Skupię się na swoich odczuciach. W 1998 roku z uznaniem, potwierdzonym nagrodą Ministra Edukacji Narodowej i nominacją do nagrody im. Jana Długosza została przyjęta książka habilitacyjna *Spór o Boga i człowieka w myśli rosyjskiej*. Tytuł profesora w 2002 roku przypieczętowało także dzieło wyjątkowej miary – książka *Większa Europa. Papież wobec Rosji i Ukrainy*; w jej powstaniu miał pewien udział papież Jan Paweł II, na którego zaproszenie prof. Przebinda gościł w Castel Gandolfo w lipcu 2000 roku. To wyróżnienie, którego dostąpili nieliczni, najznakomitsi polscy uczeni, przeżycie, którego się nie zapomina i wraca do niego z tym samym entuzjazmem, jak do smaku rozpluwającej się na podniebieniu

magdalenki zanurzonej w herbacie. Profesor pomaga nam, Polakom zrozumieć Rosję, uwolnić się od uprzedzeń, kompleksów i rodzących się w leniwych umysłach stereotypów. Jest rzeczą bardzo interesującą, że działa to także w obie strony. Dla rosyjskiego intelektualisty, śledzącego związki filozofii i religii, kulturowe powinowactwa Wschodu i Zachodu Europy, niejako przez pryzmat dialogu obu naszych narodów i kultur, taką pozycją może być pierwsza wydana w 2013 roku w Rosji, w liczącym się moskiewskim wydawnictwie naukowym, książka Grzegorza Przebindy: *Mieжду Krakowom, Rimom i Moskwoj. Russkaja idieja w nowoj Polsce*. Znany z niezależności i bezkompromisowości autor, z odwagą piszący nadal o trudnych problemach relacji polsko-rosyjskich w czasopiśmie „Nowaja Polska” (także w wersji cyfrowej), ma tam licznych, ceniących sobie prawdę i szczerłość, przyjaciół; ma też – a jakże – i wrogów, którym obca jest wszelka zdolność dialogu, pojednania i pokajania, za sprawy boleśnie dzielące nasze słowiańskie i chrześcijańskie narody. Profesor z determinacją przedstawia swoje krytyczne zdanie na temat polityki zewnętrznej i wewnętrznej Rosji, w tym także ogniskującej nadal wielkie emocje w kontaktach międzynarodowych sprawy aneksji Krymu.

I wreszcie kwestia najżywiej obchodząca czytelnika literatury rosyjskiej – „rodzinne przedsięwzięcie translatorskie” państwa Przebindów, przyjęte z wielkim zainteresowaniem krytyki tłumaczenie *Mistrza i Małgorzaty* Michaiła Bułhakowa. To wielkie, ale i karkołomne zadanie, niesłychanie wymagające wobec tłumacza, z konieczności mierzące się także z dokonaniem poprzedników. Przyniosło jednak świetny wynik, jak sądzę, nie tylko dzięki wiedzy i językowej wrażliwości, ale w dużej mierze także dzięki osobistym przymiotom całej „załogi”. Jest to książka, która nie zdąży się zakurzyć; można do niej sięgać po wielekroć także po to, by przekonać się o wyjątkowych walorach erudycyjnych tłumaczenia.

I tu dochodzimy do sedna sprawy. Ta naukowa podróż nie skończyła się z tym dziełem i oby trwała – czego życzymy wspólnie – jak najdłużej. Za zakrętem czeka na pana Profesora kolejna przygoda. Jest On bowiem człowiekiem **wielkich wyzwań**. Spojrzenie w przeszłość przekonuje, że nie czeka, aż je los postawi na Jego drodze, ale je Sam stwarza, podejmuje i konsekwentnie realizuje. Jest człowiekiem WOLNYM. Tak było od początku jego naukowej drogi: nie było wszak rzeczą łatwą napisać w 1983 roku pracę magisterską o Aleksandrze Sołżenicynie, który był wówczas pisarzem zakazanym, znajdującym się na indeksie, i przekonać do tego zamierzenia swojego promotora, prof. Ryszarda Łużnego. Takie decyzje budują szacunek dla siebie zarówno u ucznia, jak i mistrza. Myślę, że dla prof. Łużnego świadomość, że tak żwawo rozwijający skrzydła uczeń wnet go pewnie przerosnie, była źródłem dodatkowej satysfakcji. Poczucie wolności to także niezgoda na dziejące się zło. Stąd zaangażowanie w czasie stanu wojennego w działalność podziemnego "Latającego Uniwersytetu", stworzonego przez NSZZ "Solidarność" UJ. Stąd tłumaczenia tekstów radzieckich twórców – dysydentów i pisarzy emigracyjnych, artykuły w prasie podziemnej. Niewielu z nas, ówczesnych asystentów, zdobyła się na taką odwagę i czynną kontestację niszczącej człowieka rzeczywistości. Doświadczenie wolności i niezależności pozwoliły pogłębić bardzo skromne (jak na dzisiejsze czasy) naukowe stypendia zagraniczne w latach 1986-1989 – w Niemczech, w Szwajcarii i we Francji. To bardzo trudny czas, z którego wyszedł prof. Przebinda zahartowany do utarczek z naukowym życiem i wolny od kompleksu naukowej prowincji. Dodam, że raz zadziergnięte naukowe przyjaźnie i międzynarodowe kontakty znalazły godną kontynuację w latach późniejszych: w 1992-2014 przebywał wielokrotnie w ramach stypendiów naukowych we Francji, Niemczech, w Rzymie, na zaproszenie Fundacji Jana Pawła II, oraz w uniwersytetach Rosji, Ukrainy, Bułgarii, Białorusi, Litwy, Łotwy, Estonii, Hiszpanii, Turcji, Słowenii.

Kolejnym, nowym wyzwaniem było zajęcie uczciwego, bezkompromisowego stanowiska w uniwersyteckim sporze o przyszłość rusycystyki i filologii wschodniosłowiańskiej UJ. Okazał w nim profesor Przebinda nie tylko charakter, ale i niepospolite zdolności organizacyjne. Środowisko powierzyło mu w 1999 roku funkcję Dyrektora Instytutu Filologii Wschodniosłowiańskiej. Obowiązki te sprawował także po kilkuletniej przerwie, przez następną kadencję. Można by więc uznać, że przyjęcie w 2012 roku funkcji Rektora PWSZ w Krośnie otwarło po prostu w życiu pana Profesora kolejny, ale najważniejszy rozdział, gdy idzie o działalność organizacyjną. Nieuchronny upływ czasu dopisuje dziś jego zakończenie.

Finał drugiej kadencji skłania do podsumowań i refleksji, których zapewne sam profesor Przebinda sobie nie szczędzi, i podejmuje takie dyskusje w gronie najbliższych współpracowników. Nie mam po temu dostatecznych kompetencji ni potrzebnej wiedzy. Niektóre sprawy jednak najlepiej widać z daleka. Dlatego pozwolę sobie je z tej wygodnej pozycji przedstawić. Dzięki panu Profesorowi udało się podnieść naukowe aspiracje uczelni na nowy poziom. Mamy wymarzone studia magisterskie, nowe, obiecujące kierunki studiów, wysokie notowania w akredytacjach i ministerialnych rankingach, mamy własną kadre naukową, która ma ambicję sięgania po stopnie i tytuły naukowe, mamy wreszcie własne czasopismo naukowe. Mamy także kulturotwórcze i opiniotwórcze środowisko, poczuwające się do obowiązku promieniowania wiedzą i umiejętnościami, wzorcami patriotyzmu wśród mieszkańców Krosna i okolic, jak też uczniów szkół średnich. Uczciliśmy dzięki Jego staraniom godnie 100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości; czcimy na akademicką modłę pamięć św. Jana Pawła II, bolesną pamięć ofiar Holocaustu na Podkarpaciu, pamięć żołnierzy wyklętych. Dzięki wykładom otwartym z cyklu „Polska i jej sąsiedzi” przyczyniamy się do szerzenia europejskich standardów w relacjach międzynarodowych. Szkoła nasza imponuje licznymi kontaktami międzynarodowymi, wybitnymi osiągnięciami w dziedzinie wymiany

studenckiej, w naszych murach ciągle goszczą luminarze nauki i kultury z wielu krajów, wybitni pisarze i tłumacze literatury i jej krytycy; jesteśmy gospodarzami krajowych i międzynarodowych konferencji naukowych. Mamy także żywy pomnik szczególnych zasług Profesora dla przyszłości. Jest nią osiągnięcie bez precedensu: Międzynarodowy Festiwal Młodzieży w Krośnie, który w latach 2016–2018 uzyskiwał honorowy patronat Ministra NiSW oraz UNESCO. Profesor Przebinda jest jego współtwórcą, angażującym weń cały swój naukowy autorytet. Napawa głęboką satysfakcją i optymizmem widok bawiącej się razem i prezentującej swą kulturę młodzieży z Polski, Chin, z odległych i bliższych zakątków Rosji, z Ukrainy i Białorusi, z Hiszpanii i Stanów Zjednoczonych. W tej niepowtarzalnej atmosferze święta młodych jest też wielka korzyść dla młodzieży krośnieńskiej, nawiązującej liczne kontakty ze swoimi rówieśnikami. Dla swojego i naszego — wspólnego dobra.

Przyszłość to także troska o rozwój wybitnych studentów i młodej kadry naukowej. Profesor Przebinda utworzył Fundusz Stypendialny im. S. Pigonia, sprawił, że od kilku lat nasza uczelnia z własnych środków wspiera takie obiecujące osoby, pozwala im rozwijać swoje kwalifikacje. Jest wreszcie nasz Rektor współtwórcą podejmowanych działań reformatorskich w nauce polskiej. Przyczynił się tym do podniesienia prestiżu naszej uczelni na forum ogólnopolskim. To w Krośnie odbyła się w 2017 roku konferencji rektorów PWSZ-ów, z udziałem Ministra NiSW. Tak postrzegam udział Profesora w różnych gremiach eksperckich, zaproszenie od ministra Gowina do udziału w Radzie Naukowej Narodowego Kongresu Nauki, skuteczną obronę interesów małych i średnich uczelni w Polsce; wreszcie piastowaną od 2016 roku funkcję wiceprzewodniczącego Konferencji Rektorów Szkół Wyższych Krakowa. Za tym skutecznym działaniem kryją się także bardziej wymierne dla naszej uczelni korzyści, które możemy dostrzec na co dzień, nawet w naszych portfelach. Więcej mogliby o tym powiedzieć liczni beneficjenci projektów dofinansowanych ze źródeł zewnętrznych.

Lista tych dokonań jest długa, sprawy krośnieńskie, choć dla nas najważniejsze nie mogą przysłonić faktu, że jedynie stajemy tu w kolejce z naszym głosem uznania i wdzięczności. Nasze Serce tylko w innej aksjologicznej skali może się równać np. z Medalem Komisji Edukacji Narodowej (2013) czy przyznany Mu w 2015 roku przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi w pracy naukowo-badawczej w dziedzinie języków i kultur wschodniosłowiańskich oraz za wspieranie międzynarodowej współpracy naukowej. Profesor Przebinda nie odpuszcza – nic dodać, nic ująć – życie niesie tyle dalszych wyzwań, z którymi zapewne z własnego wyboru zechce się mierzyć? Tyle wciąż nienapisanych książek, zalegających w jego biurku tekstów. – tyle kilometrów do przebiegnięcia!

Jest bowiem Profesor człowiekiem **żywiącym wielkie uznanie dla kultury fizycznej i sportu**. Czynnym miłośnikiem sportu. Źródeł tej aktywności trzeba by szukać być może w słynnej „Odzie do sportu” barona Pierre’a de Coubertina, a być może w książce Alana Silitoe lub w poruszającym filmie nakręconym na jej podstawie. Ale jest też kolejnym wyzwaniem, które pozwala utrzymać w ryzach przyrodzoną potrzebę ruchu i rywalizacji oraz pokonywania własnych słabości. Niewielu wie, że Profesor regularnie po amatorsku uprawiał piłkę nożną, zanim zapalał miłością do biegania – i nigdy nie cofał nogi. Trudno inaczej określić to zamiłowanie, bowiem pokonanie (nawet raz, a nie 17 razy) maratońskiego dystansu wymaga najwyższego poświęcenia i oddania. Tą miłością, jak słyszę, zaraził (choć to brzmi dziś fatalnie) swoich podwładnych i współpracowników w Rektoracie. Doprawdy, miło jest sobie pomyśleć, że niewielu jest rektorów szkół wyższych na świecie, którym nasz rektor Przebinda pozwoliłby się prześcignąć.

Na tej jednolitej spizowej bryle są też pewne rysy. Taką słabością jest przywiązanie do jednej marki samochodu, której tu nie muszę wymieniać. Słabość ta jest poważniejsza, niżby się to mogło wydawać, ponieważ istnieje

realna groźba, że jeśli ustanie zainteresowanie producenta modelem Civic (trwające od 1972 roku), ustanie też zainteresowanie profesora Przebindy motoryzacją w ogóle! I czymże będzie wówczas przyjeżdżał z rodziną do ukochanego Krosna? Postuluję więc wobec pana Rektora Elekta Zbigniewa Barabasza, by wobec tego zawczasu przechować na potem jakiś dobrze zakonserwowany egzemplarz i przewidzieć na niego miejsce w zbliżającej się powoli acz wytrwale rewitalizacji Pigoniówki w Komborni.

Profesor nie znosi też mentorskiego tonu i pouczania, ale ma też słabość do Rosjan. Jak te dwie rzeczy dają się pogodzić? Mogą się Państwo jedynie domyślać. Są świadkowie, że Natalia Gorbaniewska, tłumaczka i literaturoznawczyni, ośmielała się bezkarnie pouczać pana Profesora na Rynku w Krakowie nawet na temat smaku lodów. Wydarzenie to tak niebywałe, że trzeba tu podać jego datę: 22 czerwca 2013 r.. Profesor jest rannym ptaszkiem i bardzo troszczy się o swoich doktorantów. W związku z tym potrafi np. o 22.00 nie dawać zasnąć widomością o ważnej pozycji bibliograficznej do przeczytania, a nazajutrz, o 6 rano zadzwonić z pytaniem o postępy w pisaniu i wrażenia z lektury. Jak donoszą mi znajome sikorki, biegając o szarówce po Krośnie, budził zaspane wróble, drozdy, zięby, trznadłe i czyżyki. Dzwonił dopiero potem. Taki widać już los uczonego... *Wot siudba!*

Wcześniejsze zdania wystarczająco dobrze wyraziły nasze podziękowania, wyrazy uznania i życzenia – w nich byłoby grzechem prosić niebios o coś więcej niż zdrowie i twórczą wenę. Wyraziliśmy też wdzięczność za lekcję pracowitości, odwagi i odpowiedzialności. Trzeba jednak podziękować za coś jeszcze – za stworzenie naukowo-zawodowej ekumeny, w której szanowali się wzajemnie przedstawiciele różnych nauk i specjalności; każdy znalazł dla siebie godne miejsce i czuł się potrzebny, pracował z przyjemnością. Nie mówimy więc: *Żegnaj!*, a tylko: *Do widzenia!* — choć przecież dobrze, wiemy, że, jak Mawiają Rosjanie: *Nie wsio uże w pieriedi!*, a czas ściele się kolejną smugą cienia...

Ad multos annos! – Drogi Panie Profesorze!